

# SŁOWO

WILNO, Niedziela 7 kwietnia 1929 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 335, drukarni 332.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej pojedynczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa naliczona ryczałtem.  
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do do rozszerzenia ogłoszeń.

SARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk  
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.  
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZY — Bufet kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierz.  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.  
IWJENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.  
WŁODZECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.  
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Pol. Mieczysław Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.  
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewski.  
WARSZAWA — T-wo Książ. Kol. „Ruch”.  
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednosłupowy na str. 2-iej i 3-iej 40 groszy. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

## Dno oka czyli wrażenia chorego z sesji budżetowej w Sejmie

W przeszłym roku, gdy zapadłem na niewyjaśnioną dotąd chorobę i gdy grupa lekarzy badała mnie ze wszystkich stron, zaglądając w tajemnicę choroby, która mnie dręczyła, nagle jeden z nich, tonem zupełnie zwykłym, zawołał do swoich kolegów:

„Oto zapomnieliśmy, trzeba jeszcze Panu Marszałkowi zbadać dno oka, zrobiny to jutro”.

Wyznam, że struchlałem, powiedziałem otwarcie, stchórzyłem, nie wiedziałem, że oko ma jakieś dno. Lecz, gdy pomyślałem, że moje biedne oko, gdzieś w swoim dnie będzie dotykane czy rękami, czy instrumentami, ba! m się wprost panicznie takiej operacji. I choć pan doktor mówił o tem zupełnie objętym tonem, to mnie nie uspakajało, bo o czem ci pp. lekarze zupełnie objętynie mówią — należy to do ich fachu. Odczułem mego tchórzostwa, do którego otwarcie się przynajmniej, było mi niezmiernie przykre i wstydziłem się tego, jak jakieś głupie dziecko, a wiedziałem, że w tej chwili pobiegło już jakieś telefonami zamawiające jakieś nieznanne mi maszyny, czy instrumenty, umawiając się o czas, kiedy moje nieszczęśliwe oko ma być w jakiś dziwny sposób może wyjmowane z orbity, dotykane instrumentami, czy rękami. Powtarzam byłam i przerażony i zawstydzony tym, że mogę tak stchórzyć. Wstydziłem się pytać o tę sprawę, gdyż czułem, że obudzi się we mnie dziki bunt w obronie mego nieszczęśliwego oka. Było to może dziecinne i śmieszne, lecz, niestety, tak było. Nazajutrz już rano miałem do badania. Przeszedłem na to badanie cały spóźniony, spotkałem zaś tak miłego doktora w wojskowym mundurze, gdyż badanie odbywało się w szpitalu Ujazdowskim, że to nieco mnie uspokoiło, kiedy sobie powiedziałem, że wreszcie w ostateczności strachu mogę tego doktora postawić na baczność i nie pozwolę mego oka ruszyć.

Nadzyczący miłe i serdeczne ujęcie sprawy przez doktora i brak jakichkolwiek ostrych instrumentów, co odrzucał sobie zanotowałem po obejrzeniu gabinetu, zaczęło mnie uspakajać do tego stopnia, że już bardziej odważnie stałem na wskazanym mi fotelu, a z zupełnie już odcienieniem i ulgą usłyszałem wyjaśnienie że zostawia mnie w zupełnej ciemności z jedynym obowiązkiem nacielenia oka w jednym tylko kierunku i patrzenia przez pewien czas w jakieś śmieszne aparaty, przypominające aparat fotograficzny. „To, to po trafić”, pomyślałem już z zupełnym spokojem i, po kilku chwilach patrzenia w jakieś światelka, operacja została zakończona. I pociągnięciem niepotrzebnie straszęcy ludzi taką okropnością, jak badanie dna oka. Czy nie można tego nazwać rozumnie, bez narażenia na strach ludzi!

Jeżeli tę całą, śmieszna, należąca do historii personalnej, anegdotę opowiedziałem, to dlatego, iż w czynnościach większości Sejmu istnieje, to straszne dno oka w postaci Trybunału Stanu. Nigdy dotąd w Polsce, pomimo wielkich nadużyć, nawet powiedzmy tajdactw, żaden z ministrów nie był zaciepiany groźbą Trybunału Stanu, oprócz znanych, wielkich brudów, związanych z Minister. Finansów Kucharskiego, których zresztą nie odesłano do prania w Trybunale Stanu gdyż większość sejmowa z tem się nie zgodziła, jedynie zajęty poseł Morawcewski, który sprawę przeciwko Kucharskiemu prowadził, został wysłany i zlekceważony za chęć dotknięcia jakiegokolwiek ministra Trybunalem Stanu. Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historii w stosunku do kolegi mego p. ministra finansów Czechowicza, człowieka, który pracą swoją uporządkował, otrzymaną w pełnym nieporządku, system podatkowy, doprowadził swoją pracę Państwo do tego, że przykładem świeć może wszystkim innym Państwom, gdy Polska przy jego zarządzie Skarbem dotąd bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami.

Czyż by więc obecnie Sejm, sięgając do tak wyjątkowych praw, jak Trybunał Stanu, chciał powiedzieć, iż

woli brudy i nadużycia niż uczciwą pracę?

Nie mogę nie powiedzieć także, że ta próba Sejmu ma jedną stronę, która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najwykłej, najprostszej sprawiedliwości.

Byłem wtedy, na nieszczęście, ciężko chory, iż przypuszczałem, że jedną nogą stoję po tamtej stronie życia i dlatego byłem mocno zobojętniały na wszystkie zjawiska tego świata. Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie p. Bartel, szef naszego gabinetu, stwierdzając mi początek owej operacji, straszającej Trybunalem Stanu, pytając mnie o moje zdanie w tej sprawie Odpowiedziałem mu, że uważam siebie osobliście, jako szefa b. gabinetu, za odpowiedzialnego za to przekroczenia t. zw. ustawy skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym. Pamiętałem bowiem dokładnie, iż całe moje starania bardzo usilnie kierowałem dla zgwałcenia p. Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady Sejmu. Zawsze bowiem obawiałem, że wtedy będą nie inwestycje, ale, zgodnie z tradycją Sejmu lekkomyślne trwonienie pieniędzy podatnikowych. P. Bartel mi odpowiedział, że on to dobrze rozumie i że nie może także, jako szef obecnego gabinetu, pozwolić na oskarżenie jednego z ministrów, bez swej za niego odpowiedzialności. Dodał przymet, iż będąc głównym czynnikiem pracy gospodarczo - finansowej nie mógł także często nie gwałcić p. Czechowicza, który u nas w gabinecie należał do najostroźniejszych ministrów pod względem funduszy skarbowych. Zakończył zaś krótką wizytę u mnie stwierdzeniem że zgłosi natychmiast swą solidarność z oskarżonym ministrem i że będzie żądał raczej Trybunału Stanu dla siebie, niż dla ministra Czechowicza.

Gdy ja myślę o sądach, jako o próbie wymiaru sprawiedliwości, to odrzucał stwierdzę, że niema na świecie takiego sądu, któryby się ośmielił neglować czyjejkolwiek oświadczenie, że oskarżony nie jest winien a winien jest oświadczać. Jest to tak zgodne z wymiarem jakiegokolwiek sprawiedliwości, że gdyby znalazł się sąd, któryby tej prostej prawdzie sprawiedliwości zaprzeczył, toby otrzymał nazwę nikczemnego sądu i, gdyby w ucieczce od skutków nikczemności schował się w myślą dziurę, to tam jeszcze nadeptać go nogą trzeba, aby znikł i zdechł, jako próba wymiaru sprawiedliwości. I wezmę najwyżej rozwinięte sądy, jak anglo - saskie rasy, czy w dzieckim i krwiozerczym plemieniu jakichś zulusów, czy potokudów, wszędzie są taki byliby nikczemni. Nawet przy krwawych rozprawach sądów wojennych, podczas wojen i walk bratobójczych, walk domowych, taka nikczemność nie jest i nie była dopuszczalna. Może jedynie wśród ludożerczych plemion papuasów, czy innych im podobnych, wy bierają przy takich sądach dla wspólnie uczy flustszy, a akurat p. Czechowicz był flustszy.

I gdy pomyślę, co może prowadzić ludzi do tego rodzaju znikczemienia, to nie mogę nie powiedzieć, że usprawiedliwić i wyjaśnić to znikczemienie może jedynie przyzwyczajenie do ogólnej nikczemności zwyczajów i obyczajów Sejmu w Polsce. W tych zwyczajach i obyczajach leży wychowanie posła w sposób najbardziej nieprzyzwyczajony, najbardziej hultajski, jaki sobie wyobrazić można, gdyż główna myśl i główne staranie tych panów jest zawsze o utrzymanie zupełnej bezkarności posła za wszystkie jego czynności, chociażby najbardziej nieprzyzwyczajone i najbardziej sprzeczne z najelementarniejszym poczuciem honoru. Polska przeciwko chwała swoich posłów w pierwszym Sejmie t. zw. suwerenów, w bezkarności zdrady Państwa podczas wojny, w bezkarności płatnego szpiegostwa w stosunku do armii, będącej w polu i umierającej za Ojczyznę. W drugim zaś Sejmie, w którym bodaj połowa posłów pochodziła z ówjej kuźni zdrady Państwa, posłowie wychowywali się w korupcji tak dalece sięgającej i tak często uprawianej, że głos posła kosztował

niekiedy nie więcej, jak 50 zł. Z tej zaś blonistej prawdy Sejmu wyszło przedcie do 110 posłów i w obecnym Sejmie.

W tej amoralnej atmosferze, w tej atmosferze moral - insanity, słabe głowy tak przesiąkają swą niczem niesprawiedliwą wielkością, że staje się dość niemożliwym obcowanie z takimi ludźmi, tak powiedzmy, jak dość trudnym jest obcowanie, nawet dla lubiących bardzo dzieci, z dziećmi z zakładow poprawczych. Ci panowie konkurujący wczynie z jedynym suwerenem Państwa, sami się czują suwerenami, dochodzą w swoim postępowaniu — powtarzam przy bardzo często słabych głowach — do mniemania, że jeśli brzuć go za białej jest z tego powodu w złym humorze to jest najważniejszą dla całego państwa a gdy się pan taki zafajda, to każdy podziwiać musi jego zafajdaną białiznę, a jeśli przytem zdarzy mu się wypadek, że zabzdzi, to jest już prawo dla innych ludzi a najbardziej dla ministrów, którzy muszą nie pracować dla Państwa, ale obsługiwać i fagasować tym zafajdanym istotom.

W sposobie zachowania się wychowanych w moral - insanity panów jest coś tak bezcelnego i tak znikczemniałego pod względem umysłu, gdyż nawet idiotyzm jest bezkarny — a nieszczęśliwa Polska i to szanować musi — że każdy choćkolwiek rozumniejszy człowiek z trudem utrzymuje się w tym tarzawistwie, gdzie wymagają od niego, żeby szanował głupca, chociażby piął sobie potem w oczy, żeby milczał, gdy go obrażają i lizał ich zafajdane ubranie.

Do tego doprowadziło to gwałtowne staranie o bezkarności za wszelką zbrodnię, do tego prowadziły czynienia z Sejmu związku zawodowego ludzi chorych na fajdanitis - poslinis. I trzeba nie mieć wstydu zatracić go zupełnie, żeby w tym fajdanitisie poslinim widzieć główny prestiż Sejmu.

Jednym z moich licznych projektów dla uleczenia tego raka życia polskiego była myśl o danii przed wysłuchaniem ministra korepetytorów dla pp. posłów, dla nacielenia, jak rozumnie stawać pytania. Lecz porzuciłem tę myśl, gdyż nie wycofałem, że pp. posłowie odmówią wycofania części ich gąży dla opłaty korepetytorów i w dodatku przy chorobie na fajdanitis poslinis nie można przecie pedagoga bez różgi postawić dla nauczania.

W tych warunkach praca tych, co krajem rządzą i którzy tyle roboty swojej wkładają w swe resorty, że praca ich przewyższa przeciętnie wymagania ilość pracy ludzkiej w tych warunkach powierzenia życia takich ministrów panom, chorym na fajdanitis - poslinis, stać się musi jakąś katogą nie do zniesienia, to też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych naszych ministrów, że po rozmowach musowej dla niego z pp. posłami, czuł on wrażenie, iż wyszedł z menażerji, zapelnionej żłosiwymi małpami, załatwiającymi wszystkie swe potrzeby publicznie i nie starającymi się wcale być podobnymi do ludzi. Dobra, nigdy nie rozumiem, jak w takim fajdanitis - poslinim szukać jakiegoś prestiżu Sejmu, kiedy to tylko obniżenie społeczeństwa.

Przy takiej charakterystyce panów z większości sejmowej może i można znaleźć wytłomaczenie tak naturalnie skonstruowanej prawdy o sprawiedliwości, jaka była zastosowana w Sejmie do p. Czechowicza z pominięciem bezcelnie oświadczenia p. Bartla, do czego ja będąc tak ciężko chorym przylażyć się nie mogłem. Taka nikczemna sprawiedliwość nie może być wytłomaczona inaczej, jak nabytem przez dłuższy czas przyzwyczajeniem do ludożerstwa, gdzie wybór pada na flustszego, tembardziej, gdy rozporządza wórkem złotą.

Przechodzę jednak do wrażenia człowieka ciężko chorego. który, powtarzam, był mocno zobojętniały na wszystkie czas przyzwyczajaniem do ludożerstwa, edzie wybór pada na flustszego, tembardziej, gdy rozporządza wórkem złotą.

nistrów wziąć i moją opinię o sytuacji parlamentarnej. Powtórzyłem mu swe zdanie raz jeszcze i radziłem, żeby p. Czechowicz, jako oskarżony, neglował całą sytuację tak dalece, że nie chodziłby na jakiegokolwiek posiedzenia, związane z jego oskarżeniami. Dodałem, iż należy przypuszczać iż budżet będzie odrzucony i że wobec tego musi nastąpić zmiana gabinetu i cały kłopot spadnie na głowę Pana Prezydenta. Prosiłem więc, aby powiedział Panu Prezydentowi, że wydam się, iż wszelkie niebezpieczeństwo życia zaczyna się już odemnie odsuwać i że Pan Prezydent w zupełności liczyć może na mnie, jako tego, co gabinet poprowadził jakież było moje zdziwienie, kiedy nazajutrz czy może w dzień potem, wpadł do mnie p. Bartel z przerażeniem stwierdzając, że na Radzie gabinetowej Ministrów dali sobie rady z samym p. Czechowiczem, który chciał widzieć swój honor utratowany, gdyby nie stanął do niego powiedzialności, gdy jego własną nogą oskarżał o jakieś nadużycia skarbowe. Twierdził mi, że p. Czechowicz jest tak rozdrażniony, i tak się czepił uraz swego honoru, że sesja skończyła się niczem. Wzruszyłem się na ramionami, gdyż gdzie szukać honoru u jakichś małp. Odpowiedziałem jednak, że my nie możemy stanąć w takim razie na innym stanowisku, jak, że honor jest zawsze indywidualnie pojomywany i że my w żadnym wypadku honoru swego kolegi narażać nie możemy. W ten sposób stanął p. Czechowicz do rozpraw Sejmu. Ja nie chcę narażać honoru p. Czechowicza, lecz, doprawdy, poco honor w brudnych miejscach umieszczać!!!

Wyznam, że będąc chorym przeczytywałem dwa pisma, ot, tak dla zabicia czasu i dlatego mogę spokojnie postąpić odpowiednio do tytułu, że piszę tylko o wrażeniach chorego człowieka. Albowiem w kwestji zasadniczej oczekiwałem, jako prostej logiki zdarzeń, odrzucenia budżetu p. Bartla i więcej myślałem o tem, jak postąpię przy formowaniu gabinetu, niż o detalach pracy pp. ministrów w Sejmie. Po sylałem codzieli Panu Prezydentowi zapewnienie, że czuję, iż powracam do zdrowia i że zupełnie spokojnie na mnie będzie mógł złożyć obowiązek formowania nowego ga binetu. I mogę jednak powiedzieć, że różne perypetyje, które się zaczęły dzieć z p. Czechowiczem na ludożerczym towarzyszywie, nie zmiernie mnie bawiły.

Bo po pierwsze wyskoczył tam nagle jakiś Lieberman, jako główny tenor w tej smrodliwej operce. Pan ten ciągle stawał jakieś tezy, tak, jak gdy by był Lutrem, chcącym te tezy przybić do wrót kościelnych. Gdy starałem się zrozumieć cel i treść tych tez, co kilka dni wyrzucanych na świat, tom ani razu nie mógł dojść do ich pojęcia i zrozumienia. Gdy zmęczony wieczornymi niekiedy sobie przypominał te śmieszne komedje, to zawsze widziałem, jak ten Lieberman występuje, jako fakiir, i stwierdza, iż on zaraz tak się zakreści, że nóg nie będzie widać, a tylko kręcić się w młynku będzie tułów, lecz za to skądś wydobędzie tezę jaką rzuci zdumionemu światu. I widziałem istotnie, jak Lieberman powoli tracił nogi, nie opierając się zupełnie na ziemi, jak widoczne były poły fraka adwokackiego, unoszące się nad jego brzuchem i odwrotną częścią ciała i jak to z geby, to z odwrotnej części ciała wydobyl jakieś kulki, rzucając nimi dokoła siebie. Lieberman był to komyczny dyszant opery sejmowej. Ciężkim zaś i bardzo ciężkim tenorem był niejaki p. Woźnicki. Ten pan jak zresztą i Lieberman, już postuje w trzecim Sejmie, jest więc żelaznym postem i do niego w całej rozciągłości zastosować można, to co mówiłem o chorobie fajdanitis - poslinis. Znałem tego pana oddawna, gdy w pierwszym sejmie Sejmie zajmował stanowisko t. zw. mego sympatyka. Był już wtedy bardzo ciężki na umyśle tak, iż nieraz rozmówę kończyłem propozycją, aby zechnął o swoich wysokich myślach mówić z moją Wandą, wówczas jeszcze dwuletnią, zamiast rozmawiać ze

mną. Gdy zaś stał się już teraz ludożercą, polującym, czy na tuszcz p. Czechowicza, czy na jego wórek, to stęzał mocno w swoim umyśle. Przypomniał sobie z bardzo dawnych czasów, gdy wypadkowo, zastępując swego koleję, miał na czemś w rodzaju korepetycji, chłopca, chcącego złożyć egzamin z 4 klas gimnazjalnych i pamiętam dobrze, jak musiałem jemu wykladać algebrę, która rozpoczynała swą wędrówkę po głowach chłopców w klasie trzeciej, osobliście będąc bardzo zdolnym chłopcem, nie mogłem sobie przypomnieć, aby te początki algebry stanowiły dla mnie jakiegokolwiek trudności. Jakież jednak było moje zdumienie, gdy nie mogłem tego biednego chłopca prze konać, że jeżeli dodamy do „a b“ to suma będzie „a plus b“, gdyż ten nieszczęśliwy uważał, że to będzie „a b“, czyli zmienił dodawanie na mnożenie. Pracowałem nad tem zagadnieniem cierpliwie 2 długie tygodnie codziennie tracąc z dniem każdym cierpliwość i możliwość posiadania jakiegokolwiek względności dla tego biedaka. Biedny chłopak, w końcu drugiego tygodnia, przy podejściu do tej, tak prostej dla mnie kwestji, zaczął potnieć tak gwałtownie, że zdawało mi się, że zacznie mdleć, sama kwestja nieszczęśliwej abstrakcji, związanej z pojęciem wielkości „a i b“ nie udawała mi się ani razu, gdyż jego biedny umysł przerabiał to ciągle na zwykłe litery a i b. A mój kolega nie przyjechał i z obowiązku musiałem to nieszczęście ciągnąć dalej. W końcu po dwóch tygodniach straciłem zupełnie cierpliwość i ja, który nigdy dziecka palcem nie dotknęłem, zdecydowałem, że jedyną formą nauczenia takiego hebesa jest sieć go różgami tak, by przynajmniej mechanicznie odzwyczaił się od gupiego mieszania liter z wielkościami matematycznymi. Tego nieszczęśliwego biedaka żywo mi przypomniał p. Woźnicki, poseł z trzech Sejmów i ludożerca, polujący nie wiadomo, czy na tuszcz p. Czechowicza, czy na jego wórek. Naturalnie, zdarzają się takie wypadki, że wielki Stwórca świata komuś zapomni zawiesić w głowie latarni i cóż na to poradzić? Czy można Panu Bogu zaglądać w jego kuchnię ludzką? A może wielki Stwórca w swoim miłosierdziu nad naszą biedną i skolataną Ojczyznę chciał z tego durnego hebesa stworzyć ilustrację bodaj najjaskrawszą, jak fajdanitis - poslinis jest nie tylko nikczemnem, ale i idiotycznym. Niewątpliwie polskie przysłowie twierdzi, że lepiej z rozumem przegrać niż z durniem wygrać. Dlatego fajdanitis - poslinis, gdy jeszcze jest piekielnie głupim, jest tembardziej wstrętnym i obrzydliwym. Trudno latarnia w głowie nie zawieszona i może się tworzyć przysłowie „głupi, jak Woźnicki“, ale za to każdy minister ma słuchać z powagą swego pana, paskudnych jego oskarżeń i zafajdaną i zapoczną od wysiłku myślowego łapę zawodowego idjoty jeszcze licząc.

Kiedy więc słuchając, przy słabnącej już gorączce, radja sejmowego, w którym to komyczny dyszant Lieberman, to tępy do niemożliwości tenor Woźnickiego, się rozlegał, myślałem wówczas, że logicznym zakończeniem tej fajdanistyycznej opery musi być odrzucenie budżetu. Tymczasem w tej nieodpowiedzialnej a zafajdanej dostatecznie atmosferze i logika nie obowiązują. Zamach na Czechowicza, który może trochę tuszczu stracił, lecz wórka nie popuścił, został zakończony tryumfalnym marszem fajdanów poselskich z protestem nowego prądu zbawczego dla Polski, a reprezentowanego przez Blok Bezpartyjny. Natomiast budżet Rządu, który się solidaryzował i ciągle to powtarzał z oskarżonym przed Trybunalem Stanu p. Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób Rząd otrzymał tak, jak wotum zaufania. Cała więc sprawa stanęła tam gdzie istnieje fajdanitis - poslinis, to jest w jakimś błocie. To znaczy marsz tryumfalny dla prestiżu fajdanitis - poslinis, dla jego wielkości i znaczenia, może umiż jednego możliwego obecnie Rządu, może o wórek pieniędzy. W ten sposób jakoby rośnie prestiż Sej

mu i chorych na fajdanitis - poslinis posłów. Najciekawszym jest że Rząd, który rego główni przedstawiciele solidaryzowali się z oskarżonym, mają teraz dla większego prestiżu fajdanitis - poslinis organizować Trybunał Stanu na jednego ze swoich kolegów i mają siebie tak zhanbić, jak się zhanibił większość Sejmu ze swą sprawiedliwością. Rząd ma się powstać narówni jednakowej ze śmierdzącym fajdanem. Jeżeli, czego bym zresztą w tym wypadku życzył, miałbym być Prezesem gabinetu, to oświadczać publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmieli się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanami ja sobie nie życzę.

Dodatkowy zupełnie przysmaczek, całkiem już oryginalny, o którym się dowiedzieć jest to, że do ostatniego posiedzenia budżetowego Sejmu, jakoby dla upiększenia chorych na fajdanitis - poslinis ludzi, ściągano do Sejmu jakieś bojówki partyjne. Zaujęć mocno że byłam tak chory, że nie mogłem być czynny w tym dniu, gdyż nie mogłbym poprostu wytrzymać bez ataku na te bojówki, złożone z bandytów, którychbym osieki publicznie na podwórzu Sejmu. Cóż to za nowe magnaty polskie, zbierające swoje wojska dlatego, by Polska nierządnie stała, coż to za takie prawa przyswajają sobie fajdan poselski, żeby bandyckie sfory czynny udział brali w pracach państwowych. Wyznam, że podziwiam Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, że mógł pozwolić na takie bezczelność. Usprawiedliwienie może jedynie p. Składowkiewicz w tem, że zastępować musiał chorego szefa gabinetu, lecz osobliście ostrzegam, że fajdanitis w tym wypadku idzie za daleko i że pan fajdan wraz z bandytami może znacznie więcej odpowiedzieć, niż sobie wyobraża za takie bezczelne czynności.

Pomijając ten bohaterki bas bandytów fajdana, cała afera sesji budżetowej skończyła się komizmem, który, jak mówiliem już, obrzydliwy i wstrętny. Ośmieszono i znieważono wszystko: i Sejm i Rząd i nieużywane dotąd słowo Trybunał Stanu, wymalowano wszystko na kolor fajdanów. I te raz, gdy niekiedy spokojnie na tę bzdurę patrzę, to jednak przypomnia mi się moje biedne dno oka. Ten Trybunał Stanu jest zdumiewająco podobny do dna oka. Przypuszczam zaś zgóry jak najmocniej i najsilniej sympatycznego doktora, ubranego w mundur, że go do jakichś fajdanów przyrównuje. Nie chciałbym go w żadnym wypadku tak głęboko obrażać. Naturalnie, różnica dna oka, tego tajemnego dna zwyczajnego człowieka, nie może być podobna do stwardniałego oka do wszelkich nadużyć i łajdactw, z którymi my mamy do czynienia przy fajdanitisie - poslinis, oka, które kary żadnej nie chce mieć.

Kto wie może przy użyciu stameski i młotka takie dno oka da także jakieś tajemnice nam dotąd nieznanne, a chowane tak gorąco w ciepłe upragnionej bezkarności i nieodpowiedzialności i nawał honorowej, której żądają i życzą stala pp. posłowie, jeszcze raz z naszym wyjątkiem największego Klubu Sejmowego, Klubu Bezpartyjnego Bloku, gdy zaana odpowiednich instrumentów może się nauczyć choć wstydu i przyzwoitości.

Józef Piłsudski.

Artykuł powyższy nadany został przez Marszałka Piłsudskiego szeregowy pism codziennych, które otoczenie Pana Marszałka uważa za prasę rządową lub sprzymierzoną z Rządem. W artykule tym Marszałek wyjaśnia swój pogląd na Sejm i wobec tego artykuł ten ma pierwszorzędne znaczenie polityczne, do omówienia którego przystąpimy w najbliższym numerze ograniczając się tylko do uwagi, że przy czytaniu tego artykułu należy zwrócić większą uwagę na jego treść polityczną niż na formę.

Redakcja.



# Contessa Elena de Nunzio

## WIZERUNEK Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

— Dokończenie —

Kim był drugi mąż pani Heleny z Alekszandrii? Hrabia Ulisses de Nunzio, potomek wysokiego rodu włoskiego, należącego od niepamiętnych czasów do najszlachetniejszego otoczenia Stolicy Apostolskiej na Opcie Piotrowej, był z głębokim umiłowaniem uczonym, zarówno archeologiem jak językoznawcą, a z zapałem — nie licząc jakich dziesięciu lat spędzonych w służbie dyplomatycznej — profesorem, professore accademico.

Zapalony slawista, niepospolity poliglota, nie tylko znał dobrze języki słowiańskie, łącznie, rzecz prosta, z polskim, którym swobodnie władał (aczkolwiek w stosunkach z najbliższą rodziną swoją po żonie posługiwał się ajchętniej w mowie i piśmie językiem francuskim) lecz ponadto nie obce mu były główne języki wschodnie. Uchodził za jednego z najlepszych we Włoszech znawców języka chińskiego, japońskiego i mandżurskiego.

Leon XIII-ty, z którym hrabiego łączyły wyjątkowo silne przyjaźnie, wyraził się wolno, nie tylko przyznając mu zażyłe stosunki, i który wyjątkowo ceniał w równej mierze biegłość dyplomatyczną uczonego jak wysoką uczoność swego przyjaciela i doradcy — jak np. w sprawie silnego zainteresowania się wielkiego papieża sprawą zbliżenia ludów słowiańskich wyznających greko-wschodnią ortodoksję do Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Powierzył też Leon XIII-ty hrabiemu de Nunzio ważne i poufne misje zagraniczne, aby wspomnieć tylko pobyty hrabiego w Petersburgu, podczas których

greckiego Oldze Konstantynównie. Z racji też swoich misji reprezentacyjnych zagranicą, pozostawał w korespondencji z mnożstwem międzynarodowych luminarzy nauki a nawet z niektórymi monarchami, aby tylko wspomnieć np. króla duńskiego. Królowi był garskiem Ferdynandowi ofiarował swoją Historję Bułgari... A zawsze i wszędzie usuwając własną osobistość na plan drugi wobec przedstawicielstwa Italji, jej wysokiej, pełnej blasku kultury. Nie trzeba też dodawać że złączony z Watykanem tyłoma więzami, występował też hr. de Nunzio przy wszelkiej okazji reprezentacyjnej, jako najgorliwszy rzecznik i najwierniejszy zelan zarówno Stolicy Apostolskiej jak Kościoła Katolickiego — za co mu w najpochlebniejszych i gorących słowach dziękował jeszcze papież Benedykt XV-ty podczas ostatniej audjencji udzielonej hrabiemu de Nunzio. Gdy zaś gratulowany i taką łaskawością zaszczycony był w skromności swej protestować, że żadnej niema w tem zasługi, że poczytuje za szczęście, iż mógł być choć w drobnej mierze pożytecznym Kościołowi... gdy zawałił:

— Santita! Jo l'ho fatto tutto per la Chiesa Cattolica!

— papież podniósł rękę, uśmiechnął się nie bez subtelnej ironji na ustach i pośpieszył dok rękę:

— Si! Per la Chiesa, ma anche per gli sacerdoti...

Było czego posłuchać gdy, bywało, zaczęto opowiadać uczonego profesora, członka tyłu a tyłu towarzystw naukowych, a zarazem jakże nieskończenie miły człowiek w stosun-



Hr. Ulisses de Nunzio w mundurze kawalerów Grobu Chrystusowego (du Saint-Sépulcre) założonego przez Gotfrda de Bouillon. Wstęga na piersiach czarna. Płaszcz wdziany jest tylko podczas wyjazdów.

ciom z Rzymu — i jakim jeszcze! — oznak serdecznej benewolencji i przyjaźni.

Rezydencję swoją w Rzymie mieli hrabiostwo we wspaniałej willi noszącej nazwę Bosco Parasio (dawna siedziba Akademji watykańskiej de Arcadia) w pobliżu Mone Pincio, skąd wzrok obejmując przepyszną Wieczną Miasta panoramę z Bazyliką św. Piotra i Pawła na pierwszym planie. Przyjęcia i zebrania towarzyskie, na które hrabiostwo zapraszało do Bosco Parasio co dwa tygodnie elitę rzymskiego beau-monde'u i sfer watykańskich — służyły w równej mierze z wytwornej wystawności jak z elegancji w wysokim stylu tudzież z atmosfery najszlachetniejszego sztuki, z estetyzmem całego trybu życia. Przymiemy tylko, że jeszcze w Wilnie, na Zarzeczu, w Honestym domu, czternastoletnia a może dopiero dwunastoletnia Helenka Wikszemska pisywała poezje, tak poezje, zwracając na siebie uwagę wyrobieniem formy tudzież powagą nastroju...

wiedziana przez Owidjusza w „Metamorfozach”. Zadne tylko dobrotliwe bóstwo nie dało rzymskim z Monte Pincio małżonkom odejść w wieczność jednego dnia, niejako trzymając się za ręce...

Wspólne nietylko ideały lecz i upodobania tworzyły podstawową harmonję tego zaprawde zgoła wyjątkowego współżycia. Dobroć — nie: miłosierność, nie litość, lecz dobroć — stanowiąca głęboki, podstawowy rys obu natur, a tak rzadka w najczystszej swojej istocie wśród ludzi, przedziwnie łączyła się i w mężu i w żonie z upodobaniami artystycznymi, z kultem dla sztuki, z estetyzmem całego trybu życia. Przymiemy tylko, że jeszcze w Wilnie, na Zarzeczu, w Honestym domu, czternastoletnia a może dopiero dwunastoletnia Helenka Wikszemska pisywała poezje, tak poezje, zwracając na siebie uwagę wyrobieniem formy tudzież powagą nastroju...

Jedyną córką hrabiny de Nunzio, z pierwszego jej małżeństwa, wybitnie uzdolniona, niepospolitym obdarzona talentem rzeźbiarskim artystka - dyletantka, wykonała dla hallu rezydencjonalnej willi rzymskiej dwa nader efektowne popiersia z gipsu odlane. Stanowiły one przednią ozdobę hallu o szklanym dachu. Dziś znajdują się gdzieś u rzymskich Nazaretanek przy via Machiavelli. Zostało też w Rzymie piękne popiersie portretowe hrabiny de Nunzio również wykonane przez jej córkę Zofję Wągl - Świderską, obecnie małżonkę p. Kazimierza Świąteckiego.

Gdy we wspaniałych apartamentach willi przy via Garibaldi przycichło wszystko i jakby zmartwiało... ktoś z jakiejś alabastrowej patery, pełnej po brzegi biletów wizytowych zgarnął garsteczkę ich — na pamiętkę. Tak turyści międzynarodowi unoszą ze sobą nieco biletów wizytowych rzucanych całymi masami w zwiedzaną w Weronie „trumnę Giuletty” zwaną całkiem opacznie „grobem”, podczas gdy jest to tylko pusty sarkofag z czerwonego marmuru. Coś niecoś z owych biletów ocalałych z Bosco Parrasio kładziemy w reprodukcji na marginesie niniejszego szkicu — exempli gratia jakie to towarzystwo usławiało niegdyś recepcję rzymskie rodaczki naszej, której imię powinno — zdaje mi się — przejść do pamięci potomnych, jak utrwalił się w ludzkiej pamięci rzymski salon Ankiewiczów z czasów Mickiewiczowskich lub ów inny salon rzymski, w którego progi w pierwsze święto Wielkiejnocy wprowadzał pan Bóbr z Wołynia z takim ukontentowaniem, z taką czolobitnością ordynata na Opinogórze...

Sam hr. de Nunzio uprawiał, jako zgoła niepospolity dylettante muzykę. Wcale ładnie śpiewał; wielbicielem był włoskiego „narodowego” belcanta. Jego złoty humor folgował sobie w rozkosznych parodjowaniach... Wagnera, którego hrabia nie znosił. Jak wogóle wszystkiego, co z za Alp pachniało... niemieckim duchem.

Z nową swoją ojczyzną żyła się hrabina de Nunzio szybko. Aużońskiego nieba! Któremu z polskich inteligentów były one kiedy obce? Po Padwie, my, Polacy, do dziś dnia przeciw chodzimy jak po skrawku... Złotego Wieku naszych własnych narodowych dziejów! My przecie, Polacy, rodem jesteśmy — co do intelektu i ducha — z ojczyzny Kultury Różnicy? My ją parli na

Wschód. Aż za Dniepr. My nią, tą cudną kulturą utkaną z poezji Hellady i z ksiąg staro-rzymskiej mądrości, wyzłocili przecie aż Dniepru brzegi. I wiele jeszcze, wiele wody w Dnieprze upłynęło, zanim tę pozłotę zryją, i zeszkobią — barbarzyńcy jakich świat nie widział!

Societa włoska przyjęła wprowadzoną w jej grono Polkę petersburską z najczulszą sympatją. Dom hrabostwa de Nunzio, tak bliski Watykanu, stał się rychło jednym z najwytworniejszych i najciekawszych ognisk towarzyskich Rzymu.

Zgąsto to ognisko — wespół z małżeńską stonczną idyllą hrabostwa de Nunzio — zaraz w pierwszym roku Wielkiej Wojny. Hrabia Ulisses de Nunzio, niemal nagle życie zakończył w nocy z 4 na 5 marca 1915 r. w Bosco Parrasio. Pozostałe po nim mienie uległo istniej eksproprijacji na rzecz rządu Włoch, dochodzić najświętszych praw do spadku. Do dziś dnia sprawa ta w zawieszaniu. Niema komu podjąć jej na nowo. Podjąć kosztom mogłaby chyba jakaś instytucja państwowa polska..

Ciężko przez los nawiedzona wdowa po hrabim de Nunzio, sama niebawem zaniemogła — nieuleczalnie. Zrywała się raz po raz do córki już zamężnej pozostałej nad Nową; zrywała się do Polski strząsającej z siebie porzobiorową niewolę; dręczyła ją i nekła nostalgia tem żywiej wśród rzymskiej samotni odczuwana, że przełom w jej życiu stał się tak nagle, tak głęboko sięgnął... Tymczasem zaś i całe mienie osobiste hrabiny, pozostawione w Petersburgu zagarnięte zostało przez triumfującą rewolucję bolszewicką. A mowy być nie mogło o śpieszeniu do Leningradu aby próbować ratować, co by się jeszcze uratować dało. Mówiąc nawiasem, zięć hrabiny de Nunzio, p. Kazimierz Świątecki, do chwili obecnej nie może opuścić Leningradu, byłego Petersburga, prowadząc tam nad wyraz uciążliwą rewindykację choćby tylko części zagrabionego mienia matki swej żony.

Świadoma nieuleczalności swej śmiertelnej choroby znalazła znów hrabina de Nunzio, jak tyle już razy w życiu, pociechę i ukojenie — w religji. Religja też dała jej wytrwać mężnie do końca. Aczkolwiek na innym, niż dotychczas polu, nie ustawała w czynnej i wyteżonej pracy — ofiarnej, głównie

jako honorowa przez cztery lata przewodniczka Towarzystwa Niepokalank rzymskich. Nie złała hartu jej ducha nawet zupełna świadomość zbliżającej się śmierci. Z ust jej nie wybiegło jedno słowo narzekania lub rewolty przeciwko niezbadanej woli Najwyższego. Pomimo poniesionych ogromnych strat osobistych, materialnych, jedynym, wyrazić się wolno, promieniem, co rozjaśnił jej agonję, była, jawna już, realizacja Polski powojennej, wracającej do państwowej suwerenności!

Z tą odradzającą się Polską przed oczami umarła hrabina de Nunzio 25 października 1919 r. w Rzymie, w tak pełnym dla niej świetlanym wspomnieniu ustroniu willi Bosco Parrasio na Monte Pincio.

Tak w porzobiorowej epoce dziejów naszych, do samego jej końca, gasy na obczyźnie jak skry na spalonym papierze: często, najczęściej najcenniejsze, najteższe odpryski rozgromionego narodu polskiego...

Nie dajmy iskrom tym zgasnąć w pamięci naszej! I tych, co Polskę coraz



Pani Zofja z Wągl - Świderskiej, jedyna córka hrabiny Heleny de Nunzio.

wspanialszą budować będą, aby nieśca w niej starczyło przynajmniej dla całej i pełnej elity narodu.

Czesław Jankowski.



Delegacja papieska udająca się na koronację ces. Aleksandra III-go do Moskwy. W środku kardynał Vanutelli; w mundurze hr. de Nunzio. Zdjęcie fotogr. wykonane przez zakład J. Mieczkowskiego w Warszawie.

niedłokrotnie wypadło mu mieć poufną konferencję z ober - prokuratorem św synodu Pobiedonoscewem. Jako 25-letni attaché jeździł z delegacją Stolicy Apostolskiej na koronację ces. Aleksandra III-go do Moskwy w maju 1883-go roku. Na czele delegacji stał kardynał Vanutelli. Delegacja zatrzymała się po drodze w Warszawie... Dawne to, dawne czasy.

Gdy watykański dyplomata zapragnął poświęcić się wyłącznie ukochanej nauce oraz profesurze, mianował go Leon XIII-ty jednym z bibliotekarzy Watykanu powierzając jego specjalnie pieczy dział przepiękny i bogaty w słowiańskich oraz wschodnich, powołując go jednocześnie na katedrę języków słowiańskich w uniwersytecie papieskim, al Universito Pontificio al Vaticano. I odtąd przez lat trzydziście, wykładał de Nunzio w Rzymie slawistykę dopełniając prelekcje swoje licznymi oglaszaniami w druki pracami naukowymi, jak np. (z dziedziny archeologii) znakomite studjum odtwarzające topografię Kartaginy z czasów wojen Punicznych, jak opis krytyczny staro - słowiańskich rękopisów watykańskich, ogłoszone drukiem obszerna i wyczerpująca „konferencja” o starogreckim Aeropagu miana przez hr. de Nunzio w Arkadii, pod niebem Hellady, w 1906 r. podczas kongresu ateńskiego Towarzystwa Archeologów Chrześcijan etc. etc.

Nie wylizyć ile razy reprezentował hr. de Nunzio włoski świat naukowy na różnych zjazdach i kongresach. On to np. między innymi podczas kongresu archeologów w Atenach miał zaszczyt wręczyć dyplom honorowy matce króla

kach i towarzyskich i rodzinnych! A dowcipny, a pełny czysto włoskiej słowności, a pogodny i szczerze dla ludzi życzliwy! A co za humor niezrównany tryskał w rzadkich interwałach między najbardziej poważnymi zajęciami dyplomaty a wyczerpującymi pracami uczonego!

Hr. de Nunzio należał przez lata całe do najpopularniejszych osobistości w sferach watykańskich, wolno nawet wyrazić się: wśród najbliższego otoczenia kolejnych Najwyższych Kapłanów zasiadających na Stolicy Piotrowej. W ostatnich czasach, w lat bezmała 20 po śmierci hrabiego, tu i ówdzie przemknęło po prasie włoskiej jego imię — jako tego, który wtajemniczony w toczące się już wiele lat temu, niezmiernie subtelne i drażliwe i niesłychanie poufne porozumiewania się rządu włoskiego z Watykanem w kwestji możliwości rozstrzygnięcia kwestji rzymskiej na zasadzie „status quo ante”, sprawę tego porozumienia się jaknajgoręcej popierał. Nie sądzonem mu tylko było oczekiwać upragnionej chwili...

Po poślubieniu Polki, tak jeszcze gorącej patriotki, jak Helena Wągl - Świderska, rzecz oczywista, że musiało nastąpić zbliżenie się uczonego slawisty i watykańskiego dyplomaty do Polski i jej spraw zarówno narodowych jak politycznych. Parokrotnie, już z małżonką, jeździł do Petersburga gdzie z ofiarnej hojności i gorliwej opieki hrabiny de Nunzio korzystały od dawna polskie ochrony katolickie. Wyrazem wdzięczności i hołdu były ogromne serdeczne ostantacyjne powitania hrabostwa przybyłych z Rzymu, przez wy chowañców zakładów pod przewodem księdza kanonika Butkiewicza, proboszcza u św. Katarzyny. Również i ks. biskup Kluczyński nie szczędził goś-

\*) Część pierwsza tego „Wizerunku z niedawnej przeszłości” drukowana była w „Słowie” z W. Soboty, 30 marca 1914.

*Il Cardinale Merry del Val  
Segretario di Stato di S.S.  
con ringraziamenti*

*Gius. Lemmo  
Pte. 912.  
Monsignor Filippo M. Camassei  
Patriarca Latino di Gerusalemme  
Saluti ed auguri affettuosi.  
F.M.C.  
Palestina.*

*Sir Francis Elliot  
Envoye Extraordinaire et Ministre Plenipotentiaire  
de Sa Majesté Britannique  
h. z. 7. p. f.*

*Comte de Nunzio*  
**COMTE D'ORMESSON**  
ENVOYÉ EXTRAORDINAIRE ET MINISTRE PLENIPOTENTIAIRE  
DE LA REPUBLIQUE FRANÇAISE

*Tempo menore delle quiblate  
del signor conte e della signora  
Contessa Ulisse de Nunzio  
Il Cardinale Agliardi  
li ringrazia e li congeda auguri  
e al signor conte offre le migliori  
felicitazioni pel suo giubileo  
Roma 8 Gennaio 1914*

*Il Cardinale Gasparri  
Principale segretario di Stato di S.S.*

## Wnioski Związku Rewizyjnego na Zebranie Okręgowe

Jak donosiliśmy, w dn. 15 i 16 kwietnia odbędzie się w Wilnie 4-te zebranie okręgowe spółdzielni zrzeszonych w Okręgu Wileńskim Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych.

Na posiedzeniu działaniem kas Stefczyka, spółdzielni rolniczo-handlowych oraz mleczarskich i serowarskich, Związek Rewizyjny wysunie szereg wniosków, ważniejsze z których podajemy poniżej.

**1. Wniosek w sprawie zwalczania lichwy pieniężnej na wsi.** — Zebranie Działowe podkreśla, że najważniejszym zadaniem Kas Stefczyka w obecnym okresie jest zwalczanie w dalszym ciągu lichwy pieniężnej na wsi.

Ażeby zadanie to spełnić w jaknajwiększej mierze:

a) Zebranie Działowe zaleca Kasom usilną pracę w kierunku gromadzenia wkładów oszczędnościowych oraz powiększenia funduszy udziałowych i zasobowych celem oparcia swej działalności na własnej, na miejscu zebranej podstawie finansowej. W tym celu należy wzmacniać zaufanie do własnego pieniądza i szerzyć w społeczeństwie poczucie potrzeby oszczędności.

W okolicach, gdzie zaufanie do złoto obiegowego jest niedostateczne, Kasy powinny przyjmować wkłady z zabezpieczeniem zwrotu w złotych w złocie, a z zebranych w ten sposób funduszy udzielać pożyczek na tychże samych zasadach, według wskazówek, które są opracowane w Związku Rewizyjnym.

Przy przyjmowaniu wkładów Kasy powinny dopomagać społeczeństwu z zachowaniem daleko idącej ostrożności do wymiany walut obcych na złote lub na złote w złocie.

Szczególne uwagi należy zwrócić na propagowanie oszczędności wśród młodzieży, a szkolne kasy oszczędności otoczyć jaknajwiększą opieką i poparciem.

b) Zebranie Działowe zwraca uwagę władz państwowych i finansowych instytucji państwowych na konieczną potrzebę większego, niż dotychczas, zasilenia Centralnej Kasy Spółek Rolniczych kredytem dla Kas Stefczyka na zwalczanie panoszącej się na wsi lichwy pieniężnej.

Zebranie podkreśla przytem, że pracę w kierunku usunięcia lichwy mogą wykonać najsukcesyjniej instytucje spółdzielcze, jako własne organizacje drobno rolnictwa i krzewiące wśród niego inicjatywę i zasadę samopomocy społecznej, niezbędnej do podniesienia i wzmocnienia gospodarki państwowej.

**2. W sprawie wzmocnienia łączności między spółdzielniami rolniczymi.** — Unaję potrzebę dalszego rozszerzenia i doskonalenia współpracy Kas Stefczyka z innymi spółdzielniami rolniczymi oraz wzmocnienia łączności między spółdzielniami rolniczymi i ich członkami, Zebranie Działowe zaleca Kasom Stefczyka przy udzielaniu pożyczek dawać pierwszeństwo członkom spółdzielni rolniczych, w szczególności w tych wypadkach, gdy udzielane pożyczki są przeznaczone na podnoszenie gospodarstw członków, zapomocą innych spółdzielni rolniczych.

**3. W sprawie zachowania i udoskonalenia podstaw organizacji sieci Kas Stefczyka oraz organizacji pracy w nich.** — Wychodząc z założenia, że środowisko, w którym działają Kasy Stefczyka, wymaga dostatecznie gęstej sieci Kas o małych i należycie ograniczonych pomiędzy sobą terenach działalności, jak również o przedmiotowo ograniczonym zakresie czynności, Zebranie Działowe, mając nadto na względzie konieczność umożliwienia sobie przez Kasy Stefczyka należytego wykonania powyżej określonych zadań, wzywa Kasy Stefczyka:

a) do poddania rewizji dotychczasowych terenów działalności i nowego

ich określenia w myśl zasad, uchwalonych przez Radę Nadzorczą Związku w dniu 10-XI 28 r. przy jednoczesnym rozgraniczeniu terenów działalności z sąsiednimi Kasami; nie należy jednak przytem obawiać się pozostania terenów, nieobjętych działalnością żadnej z istniejących już Kas Stefczyka; należy natomiast odpowiednio działać w kierunku założenia dla tych terenów nowych Kas Stefczyka;

b) do odpowiedniego opracowania w porozumieniu się ze Związkiem Rewizyjnym zmiany przepisów obowiązującego obecnie statutu w przedmiocie terenu działalności i uchwalenia tych zmian na najbliższych Walnych Zgromadzeniach członków;

c) do zaniechania od chwili uchwalenia tych zmian, przyjmowania nowych członków z poza uchwalonego terenu działalności oraz do stopniowego rozwiązywania stosunków z tymi członkami poprzednio przyjętymi, którzy pozostali poza nowym terenem działalności Kasy;

d) do określenia i odpowiedniego przestrzegania warunków przyjmowania nowych członków oraz w ogóle przestrzegania, by dobór członków Kasy był należyty, zwłaszcza odpowiadał potrzebom wzmocnienia łączności między spółdzielniami rolniczymi różnych rodzajów, o której mowa powyżej pod p. 2;

e) do należytego — w porozumieniu się ze Związkiem Rewizyjnym — zastanawiania się nad warunkami, możliwościami i przewidywanymi wynikami prowadzenia czynności ubocznych, inkasa, pośrednictwa handlowego, agentur ubezpieczeniowych i t. p. przed podejmowaniem tychże;

f) do zaniechania inkasa frachtów oraz czynności inkasowych, połączonych z kredytem, za wyjątkiem tego rodzaju czynności na rzecz członków Kasy, zwłaszcza spółdzielni rolniczych, dających gwarancję należytego wywiązywania się z tego kredytu względem Kasy; również do zaniechania w ogóle czynności inkasowych przez Kasy Stefczyka, które nie posiadają przygotowanych do prowadzenia tych czynności oraz ich kontrolowania członków Zarządu i Rady Nadzorczej i zmuszone byłyby do wzięcia na inkaso wprowadzić dodatkowe dni urzędowania lub też w wypadkach, gdy prowadzenie inkasa nie byłoby dostatecznie opłacalne. (—)

Zebranie podkreśla przytem, że pracę w kierunku usunięcia lichwy mogą wykonać najsukcesyjniej instytucje spółdzielcze, jako własne organizacje drobno rolnictwa i krzewiące wśród niego inicjatywę i zasadę samopomocy społecznej, niezbędnej do podniesienia i wzmocnienia gospodarki państwowej.

**2. W sprawie wzmocnienia łączności między spółdzielniami rolniczymi.** — Unaję potrzebę dalszego rozszerzenia i doskonalenia współpracy Kas Stefczyka z innymi spółdzielniami rolniczymi oraz wzmocnienia łączności między spółdzielniami rolniczymi i ich członkami, Zebranie Działowe zaleca Kasom Stefczyka przy udzielaniu pożyczek dawać pierwszeństwo członkom spółdzielni rolniczych, w szczególności w tych wypadkach, gdy udzielane pożyczki są przeznaczone na podnoszenie gospodarstw członków, zapomocą innych spółdzielni rolniczych.

**3. W sprawie zachowania i udoskonalenia podstaw organizacji sieci Kas Stefczyka oraz organizacji pracy w nich.** — Wychodząc z założenia, że środowisko, w którym działają Kasy Stefczyka, wymaga dostatecznie gęstej sieci Kas o małych i należycie ograniczonych pomiędzy sobą terenach działalności, jak również o przedmiotowo ograniczonym zakresie czynności, Zebranie Działowe, mając nadto na względzie konieczność umożliwienia sobie przez Kasy Stefczyka należytego wykonania powyżej określonych zadań, wzywa Kasy Stefczyka:

a) do poddania rewizji dotychczasowych terenów działalności i nowego

ich określenia w myśl zasad, uchwalonych przez Radę Nadzorczą Związku w dniu 10-XI 28 r. przy jednoczesnym rozgraniczeniu terenów działalności z sąsiednimi Kasami; nie należy jednak przytem obawiać się pozostania terenów, nieobjętych działalnością żadnej z istniejących już Kas Stefczyka; należy natomiast odpowiednio działać w kierunku założenia dla tych terenów nowych Kas Stefczyka;

b) do odpowiedniego opracowania w porozumieniu się ze Związkiem Rewizyjnym zmiany przepisów obowiązującego obecnie statutu w przedmiocie terenu działalności i uchwalenia tych zmian na najbliższych Walnych Zgromadzeniach członków;

c) do zaniechania od chwili uchwalenia tych zmian, przyjmowania nowych członków z poza uchwalonego terenu działalności oraz do stopniowego rozwiązywania stosunków z tymi członkami poprzednio przyjętymi, którzy pozostali poza nowym terenem działalności Kasy;

d) do określenia i odpowiedniego przestrzegania warunków przyjmowania nowych członków oraz w ogóle przestrzegania, by dobór członków Kasy był należyty, zwłaszcza odpowiadał potrzebom wzmocnienia łączności między spółdzielniami rolniczymi różnych rodzajów, o której mowa powyżej pod p. 2;

e) do należytego — w porozumieniu się ze Związkiem Rewizyjnym — zastanawiania się nad warunkami, możliwościami i przewidywanymi wynikami prowadzenia czynności ubocznych, inkasa, pośrednictwa handlowego, agentur ubezpieczeniowych i t. p. przed podejmowaniem tychże;

f) do zaniechania inkasa frachtów oraz czynności inkasowych, połączonych z kredytem, za wyjątkiem tego rodzaju czynności na rzecz członków Kasy, zwłaszcza spółdzielni rolniczych, dających gwarancję należytego wywiązywania się z tego kredytu względem Kasy; również do zaniechania w ogóle czynności inkasowych przez Kasy Stefczyka, które nie posiadają przygotowanych do prowadzenia tych czynności oraz ich kontrolowania członków Zarządu i Rady Nadzorczej i zmuszone byłyby do wzięcia na inkaso wprowadzić dodatkowe dni urzędowania lub też w wypadkach, gdy prowadzenie inkasa nie byłoby dostatecznie opłacalne. (—)

nie ograniczy wywóz tego surowca, podyktowane zostało nie tylko potrzebą dalszego rozwoju przemysłu dyktowego, lecz przede wszystkim koniecznością przynajmniej utrzymania dotychczasowych rozmiarów tej produkcji. Brak surowca olszowego fabryki dykt odczuwały coraz wyraźniej. Według dotychczasowych obliczeń, roczne zużycie surowca olszowego przez fabryki dykt przekracza już dzisiaj roczny przyrost naturalny olszy w lasach polskich. Spożycie surowca olszowego przez fabryki krajowe waha się obecnie w granicach 300.000 m<sup>3</sup>, podczas gdy roczny przyrost naturalny olszy obliczany jest na 260 tys. m<sup>3</sup>. Uwaga 4 do poz. 228 taryfy celnej przewiduje możliwość wywozu zagranicę olszy okrągłej za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu przy cenie niższej — z 1.50 od 100 kg. Zastosowanie w praktyce tej uwagi będzie mogło prawdopodobnie nastąpić w wypadku powstania nadwyżki produkcji olszy okrągłej nad zapotrzebowaniem krajowych fabryk dykt. („Prz. i H.“).

### NOWE USTAWY I ROZPORZĄDZENIA.

Z „Dziennika Ustaw Rz. P.“ Nr. 19 z dnia 29 marca 1929 r.

— Rozporządzenie ministrów: skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa z dnia 23 lutego 1929 r. w sprawie zwrotu cel przy wywozie cianków, żelazocianków, białków oraz ługu potasowego (poz. 180).

— Rozporządzenie ministra poczty i Telegrafów z dnia 11 marca 1929 r. o taryfie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej (poz. 181).

— Rozporządzenie ministra robót publicznych z dnia 22 marca 1929 r. o egzaminach wymaganych do uzyskania prawa kierowania robotami budowlanymi i wykonywania projektów (planów) tych robót (poz. 182).

Z „Dziennika Ustaw Rz. P.“ Nr. 20 z dnia 30 marca 1929 r.:

— Ustawa skarbowa z dnia 25 marca 1929 r. na okres od 1 kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r. (poz. 183).

— Rozporządzenie ministra reform rolnictwa w sprawie kursu obligacji 5 proc. państwowej renty ziemskiej opiewającej na złote w złocie na rok 1929 (poz. 210).

— Rozporządzenie ministra rolnictwa z dnia 25 marca 1929 r. o wprowadzeniu w życie na niektórych obszarach państwa ustawy z dnia 28 października 1925 r. o nadzorze państwowym nad buhajami. (poz. 211).

### KRONIKA MIEJSCOWA.

— Związek przemysłowców i kupców drzewnych. — Na podstawie nowego statutu zatwierdzonego w dniu 10 grudnia 1928 r. dotychczasowy Związek przemysłowców i kupców w Wilnie został przemianowany na Wileński Związek Przemysłowców i Kupców Drzewnych. Zakres działalności, skład członków i władz związku nie uległ jakiegokolwiek zmianie.

### TRĄD W MARSYLJI.

Trąd istnieje w Marsylii od najdawniejszej starożytności. Na ten temat przedstawił profesor Jeanselme, w Akademii medycznej, pracę doktora Pawła Vigne dermatologa szpitali, i profesora dermatologii Szkoły Medycznej w Marsylii.

Prawdopodobnie założyciele starożytnej Phocée przywieźli ją ze sobą. W epoce Wojen Krzyżowych wielka ilość chorych na trąd zmusiła do założenia w Marsylii szpitala św. Łazarza. Z czasem ilość wypadków trądu znacznie się zmniejszyła, w 1893 r. było tylko 5-ciu chorych a w 1914 piętnastu chorych.

Ankieta przeprowadzona w Prowancji z okazji 3 międzynarodowego kongresu walki z trądem przez dr. Vigne wykazała 20 chorych. Od tego czasu liczba trędowatych co roku stale się zwiększa i wynosi obecnie w obrębie Marsylii około 40 osób.

Wobec rozszerzania się tej straszliwej choroby we Francji, doktor Vigne widzi konieczność stworzenia przy Ministerstwie Higieny specjalnej centralnej służby walki z trądem, na wzór tej, jaka już egzystuje w chorobami wenerycznymi.

Podobne centrale walki z trądem egzystują już oddawna we wszystkich wielkich portach, Brazylii, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Z. K.

**FARBUCIE OBUWIE I INNE WYROBY SKÓRZANE KRAJOWEMI BARWNIKAMI KOLORYT**

### Niezwykły rabunek w Paryżu

Napaść w biały dzień na jubilerkę z bulwaru Haussmana

W dniu 30 marca dokonano w Paryżu w godzinach południowych śmiałego napadu na panią Thilesse, jubilerkę mającą swój sklep pod Nr. 11 przy bulwarze Haussmana, jednym z największych i najruchliwszych bulwarów Paryża.

O godzinie 11 m. 15 dozorczyń domu została zaalarmowana wołaniem o pomoc, pochodzącym ze sklepu jubilerskiego p. Tillesse, wybiegła i zobaczyła właścicielkę, która dopiero co sklep otworzyła, slaniającą się i w okrwawioną twarzą. W tej chwili weszła do sklepu córka poszkodowanej, panna Dora Tillesse, która natychmiast przewiozła nawpółzemdloną matkę do szpitala Lariboisiere.

Po dojeździe do przytomności w szpitalu, pani Tillesse złożyła przed dyrektorem policji śledczej, panem Benoisem zeznanie: że została napadnięta w chwili, gdy otwierała żelazne żaluzje, przez młodego mężczyznę lat około 23 średniego wzrostu, szatyną, ubranego według ostatniej mody. Zadał on jej silne uderzenia w głowę, twarz i żołądek a gdy się starała bronić paznokciami, zdusił ją tak silnie za gardło, że upadła odurzona, w tej chwili porwał przyniesioną przez nią walizkę z biżuterią i ręczną torebkę i zbiegł ze sklepu.

Walizka zawierała brylanty, zegarki platynowe, naszyjniki z perel i inną biżuterję na łączną wartość półtora miliona franków, w ręcznej torebce znajdowało się 40.000 fr. w gotówce. Napastnik już poprzednio kilkakrotnie pod rozkazem policji przyszedł do sklepu jubilerskiego, tak że p. Tillesse mogła podać jego dokładny rysopis, pomimo tego nie udało się władzom bezpieczeństwa ująć go dotychczas, zapewne mając tak znaczną gotówkę do rozporządzenia, udało mu się umknąć zagranicę.

Podjeżdżając egzystencję wspólników, policja prowadzi teraz energiczne śledztwo celem odnalezienia agenta w handlu brylantami, który przed dziesięcioma dniami oglądał u pani Tillesse luźne brylanty.

Jest to już trzecie obrabowanie jubilerki p. Tillesse: pierwsze miało miejsce w roku 1916, drugie w 1924 a teraz trzecie, które doszczętnie zniszczyło dorobek pracy całego życia.

Pani Tillesse czuje się już znacznie lepiej, ale znajduje się dotychczas na kuracji w szpitalu Lariboisiere. Z. K.



USUWA BEZ ŚLADU PIELI, PLAMY WAGRY, OPALENIENIE I ZNOSZĄCZKI NA TWARZY. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

## KREM MYDŁO PUDER LADY

**Całzimi**

Kosmetyka wytwornej Pani.

W dniu 30 marca dokonano w Paryżu w godzinach południowych śmiałego napadu na panią Thilesse, jubilerkę mającą swój sklep pod Nr. 11 przy bulwarze Haussmana, jednym z największych i najruchliwszych bulwarów Paryża.

## PODCZAS ROZTOPÓW WIOSENNYCH

uchronisz się przed przeziębieniem nosząc najpraktyczniejsze

### KALOSZE PEPEGE

NA PODSZEWKĘ TRYKOT. DAMSKIE... z 10.- MĘSKIE... z 11.30

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

ZWRACAJCIE UWAGĘ NA ZNAK FABRY.

## SALETRA CHILIJSKA

Najlepszy Naturalny Nawóz Azotowy

DO NABYCIA w firmie ZYGMUNT NAGRODZKI WILNO, ZAWALNA 11-z.

**V. BRIDGES. SOBOWTÓR**

Schowałem czek do pięknego pugilaresu, który od tej chwili miał stanowić moją własność. W milczeniu szybko zamieniłem się ubraniami. Norscottowi śpieszno było widocznie. Mimo, że rysy jego zostały zimne i niewzruszone, dostrzegłem błysk nadziei w oczach, zdawało się, że wielki ciężar spadł mu z serca.

szedł, wkrótce potem uwożące mnie auto zatrzymało się przed pięknym domem przy Park-Lyne.

Gdy szedłem przez korytarz, otworzyły się nagle jedne z bocznych drzwi i w smudze światła padającego z oświetlonego pokoju, ukazała się postać mężczyzny. W korytarzu było ciemno, bo nie znalazłem kontaktu, nie mogłem zapalić światła.

Zanim zorientowałem się, co mam zrobić, nieznajomy skłonił się i rzekł: — Ach, to sir! — Tak mi się dziś w głowie kręci, że wciąż wydaje mi się, że ktoś chodzi po domu, dlatego czekałem na pana.

Nagle w oczach jego odbiło się zdumienie — przestraszył. Patrzył na mnie swymi poczciwymi oczyma niedowierzająco. Przetarł oczy.

— Co to jest, — mruknął do siebie, — chyba jestem chory...

Nie chciałem dłużej przeciągać tej sceny. Jasnym było dla mnie, że wierny sługa poznał, iż nie jestem jego panem.

— Idź spać Milfordzie, jesteś widocznie zmęczony i źle wyglądasz. Ja również jestem bardzo senny.

Dzięki planowi, który narysował mi Norscott, pewnym krokiem ruszyłem ku schodom. Pewność moja i spokój widocznie zbyły z tropu biednego kamerdynera.

Wszedłem do gabinetu. Po chwili

nie widziałem jeszcze w życiu dziewczynę. Nie wypuszczając jej dłoni, podniosłem drugą ręką rewolwer i obejrzałem go. Był to mały rewolwer, lecz wystarczający dla zabicia człowieka. Włożyłem go do kieszeni i puszczając rękę dziewczyny, wróciłem do biurka.

— Czy pani nie zechce usiąść? — zapytałem.

Leżąc słowa moje wywołały skutek nieoczekiwany. Z cichym jękiem, zakryła twarz rękami i, zanim zdążyłem podtrzymać ją, upadła na podłogę.

— Djabli nadali taką nieprzyjemną historię, — mruknąłem do siebie.

Nie mogłem zostawić ją na podłozie. Podniosłem więc ją i położyłem na kanapie.

Wszystko to stało się tak szybko, że nie mogłem nic obmyśleć.

Przypomniałem sobie nagle, że trzeba zamknąć drzwi, gdyż Milford, który podtrzymał się na podłozie, mógłby wyszukać do drzwi i zamknąć je na klucz, poczem wrócił do mego zagadkowego gościa.

Teraz wydała mi się jeszcze piękniejsza. Leżała blada, nieruchoma, podobna do greckiego posągu wyrzeźbionego w pięknym marmurze.

Tylko lekko falująca pierś wskazywała, iż moja morderczyni żyje jeszcze. Wiele w życiu widziałem, niezwy-

kich wypadków i o wielu słyszałem, ale taka sytuacja zdarzała mi się po raz pierwszy.

Musiąłem postanowić co mam zrobić z tą dziewczyną, która usiłowała mnie zabić.

Było to pytanie trudne i delikatne. Zdecydowałem ocucić ją przedewszystkiem.

Nalałem do szklanki trochę whisky i wlałem jej do ust ten mocny napój. Alkohol podziałał odrazu. Staby rumieniec oblał jej twarzyczkę. Z głębokim westchnieniem otworzyła oczy.

Widząc mnie schylonego nad sobą, drgnęła i zerwała się z przerażeniem. Nie było to z jej strony zbyt uprzejme, ale udałem, że nie zwracam na to uwagi.

— Czy pani lepiej się czuje? zapytałem z przyjaznym uśmiechem.

W głosie jej, gdy mówiła, brzmiała taka nienawiść, że mimowolnie cofnąłem się.

— Czemu pan nie dzwoni na służbę i nie wzywa policję?

Miała głos niski, gorący i muzykalny, mówiła z jakimś obcym akcentem. Nigdy jeszcze nie słyszałem takiego cudnego, czarującego kontralto.

Spojrzałem w jej pełne nienawiści i oburzenia oczy i odrzekłem spokojnie: — Przedewszystkiem, z zasady nie lubię mieć do czynienia z policją. A po

drugie nie miałaby tu ona nic do roboty. Przecież pani tylko odrapała nieco biurko i nic więcej...

Zanim zdążyła coś odpowiedzieć, na schodach rozległy się kroki i zapukano do drzwi.

— Kto tam? — zapytałem.

— To ja, sir, — rozległ się głos Milforda, — zdawało mi się, że coś w gabinecie upadło i przyszedłem zapytać, czy nie jestem potrzebny?

Przez chwilę zawałem się, ale zdecydowałem się szybko i podszedłem do drzwi, otworzyłem je nieco, tak jednak, by nie mógł zajrzeć do pokoju i rzekłem:

— Dziękuję ci Milfordzie, wszystko jest w porządku. Tylko niechący wystrzeliłem, przy wyjmowaniu kul z rewolweru i trochę podrapałem biurko. Jutro rano trzeba będzie to naprawić. Ale, ale, czy nikt nie pytał o mnie, podczas mojej nieobecności?

Lokaj zrobił gest przeczący.

— Nikt sir.

— Dobrze. Ja teraz piszę list i pewnie wyjde, by wrzucić go do skrzynki — dodałem, jeśli więc posłyszysz na schodach moje kroki, nie myśl, że to morderca. Dobranoc!

— Dobranoc, sir!

Wszystko to stało się tak szybko, że nie mogłem nic obmyśleć.

Przypomniałem sobie nagle, że trzeba zamknąć drzwi, gdyż Milford, który podtrzymał się na podłozie, mógłby wyszukać do drzwi i zamknąć je na klucz, poczem wrócił do mego zagadkowego gościa.

Teraz wydała mi się jeszcze piękniejsza. Leżała blada, nieruchoma, podobna do greckiego posągu wyrzeźbionego w pięknym marmurze.

Tylko lekko falująca pierś wskazywała, iż moja morderczyni żyje jeszcze. Wiele w życiu widziałem, niezwy-



**OSŁABIENIE BLEDNICE LECZY HEMOGEN**  
oryginalny tylko z firma **K.L.A.W.E**



**HEMOROJDY**  
Czopki hemoroidalne „Varicol“ (z krogutkiem) usuwają ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają guzy (żyłaki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

**BURAKI** Eckendorfy zółte i czerwone Mamuty, Pólcukrowe.  
**MARCHEW** białą z zieloną główką. St. Valery, Żółto pomarańczowa.  
**OWIES** Najwcześniejszy Niemierczanski znanej hodowli nasion „K. Buszczyński i Synowie“ — z posiada na składzie  
**WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY** w Wilnie, ul. Zawalna Nr. 9.

**Kino-Teatr „HELIOS“**  
Wileńska 38.

**RAPSODJA WEGIERSKA**  
Dziś! FILM upajający jak wino! Piękny jak miłość! Piomieny jak krew cygańska  
Dramat erotyczny przeżył, wrażeń i miłości. Noc szaleństwa... Noc rozkoszy. Wspaniała obsada: kusząca piękna LIL DAGOWER, rozkoszny kwiat DITA PARLO i bożyszcze kobiet MILLI FRITSCH. Wszczęliwoty sukces rekordowy. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

**Kino „Picadilly“**  
WIELKA 42.

Dziś! Wielkie Światło Twórczości Polskiej! Najnowszy film ze złotej serii 1929 r. 12 wielkich aktów na le. przejmujących przeżył miłośnych „Tajemnica starego rodu“ wg scenariusza Stefana Kiedrzyńskiego. Miłoś! Zdradł Zbrodniarstwo z zasadki. Szal zaszłości... Łaskawy udział bierze 1 Pułk szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego.

**KINO „Wanda“**  
Wielka 30.

Najnowsza historyczna Epopea ilustrująca „ODRODZENIE POLSKI“ z cyklu „SZALEŃCY“ Monumentalny epokowy dramat w 12 akt. w którym ujrzymy historyczne dzieje „SZCZYPIARNIA“, „ORLETA“ i „CUD NAD WISŁĄ“ w rolach głównych Grena Gawecka, Jerzy Kobusz i Aleksander Starza. UWAGA: Film „Szaleńcy“ na międzynarodowym konkursie w Paryżu został odznaczony „Złotym Medalem“. Orkiestra zwiększona. Specjalna ilustracja muzyczna.

**Cyrk „Colosseum“**  
ul. WILEŃSKA, róg Mickiewicza.

Dziś w niedzielę 7 kwietnia PRZEDSTAWIENIE: wieczorowe o godz. 8 wiecz. atrakcyjny program artystyczny, oraz dalszy ciąg walk zapasniczych. Dziś walczą 4 pary: 1) Poochoff contra Wolke, 2) Koeler contra Górski, 3) Siki contra Garkawienko, 4) Decyd Motyka contra Szczerbiński.

**OBWIESZCZENIE**

Magistrat miasta Wilna ogłasza przetarg na prawo ustawienia wag publicznych na sezon letni 1929 roku:  
Na skwerze Cieleńniku,  
Katedralnym, Orzeszkowej,  
W ogrodzie Bernardyńskim.  
Reflektanci winni złożyć pisemne oferty w Magistrate — Wydział Ziemi i Domów Miejskich — pokój Nr. 50, oraz kauce w wysokości 100 zł. do dnia 9 kwietnia r. b., w którym to dniu o godz. 1 po południu odbędzie się otwarcie kopert i usny przetarg.  
O warunkach przetargu dowiedzieć się — Magistrat — Dominikańska Nr. 2 pokój Nr. 50 w godzinach biurowych.  
Kwietnia 2 dnia 1929 r. Magistrate m. Wilna.

**Piece kapielowe różn. syst.**  
własnego wyrobu oraz kompletne urządzenia kapielowe dostarcza „METALIK“  
Sp. z ogr. odp. Warszawa, ul. Przechodnia 10, tel. 325-54.

**ŚWIATOWEJ SŁAWY Akumulatory D. RA POLAKA**  
radiowe, samochodowe i inne Wymiana starych bat. akumul. anodowych za dopłatą na nowe gwarantowanej jakości pojemn. 22 ag. produkcji 1929 r.  
Fachowe ładowanie i naprawa.  
**MICHAŁ GIRDA**  
Wilno, Szopena 8, tel. 16 71. 18210

Urząd gminy Niedźwiedzkiej powiatu Baranowickiego ogłasza **KONKURS** na stanowisko lekarza gminnego

Od kandydatów wymagane są następujące dokumenty: 1) Dowód ukończenia studiów lekarskich. 2) Zezwolenie na prawo praktyki lekarskiej. 3) Dowód Obywatelstwa Państwa Polskiego. 4) Własnoręcznie napisany życiorys. 5) Dowód odbytej praktyki lekarskiej. Do stanowiska przywiązane jest uposażenie wg VIII szczebel A. Samotny z 15 proc. dod. komunalnym, mieszkaniem i obsługą. Praktyka prywatna w godzinach wolnych dozwolona. Oferty należy zgłaszać pod adresem: Urząd gminy Niedźwiedzkiej, powiatu Baranowickiego do dnia 1-go maja 1929 roku. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Posada do objęcia zaraz.  
Józef Tatarynowicz  
Wójt gminy Niedźwiedzkiej.

**CHOROBY PŁUC**  
Stosowany przez p. p. Doktorów „Balsam Thiocholane Age“ przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielenie się płociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocholane Age“ sprzedają apteki i składy apteczne. Żądać tylko w oryginalnym opakowaniu apteki A. GĄSEKIEGO w o-1999 Warszawa, ul. Leszno 41. Skład w Wilnie, ul. Zarzeczce 30 m. 7.

**Kocięta**  
Angora Białe od matki o błękitnych oczach, cena niewysoka, ogładac od g. 4-6, Pańska 4 m. 1.  
**Powóz parokobny**  
na gumach typu „Viktoria“, oraz rower damski marki „Triumph“ do sprzedania, ul. Adama Mickiewicza 31 m. 3. —0

**Wilenkin i S-ka**  
Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny. Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka nikielwane i angielskie, kredensy, stoły, szafy biurka, krzesła dębowe i t. p. Dogodne warunki i na raty.

**Mieszkanie**  
6 pokoi ze wszystkimi wygodami oddaje się. Ul. Tomazsa Zana Nr 5 m. 6, od godz. 3 do 8-ej. —Z

**Do wynajęcia**  
willa pod pensjonat pod Wilnem. Miejsce uroczyste. Wiadomość: Biuro Reklamowe Grabowskiego, Grabowska 1. —Z

**3 lub 2 pokoje**  
b. ładne z balkonem, w okolicy ul. Mickiewicza, (dla lekarza, adwokata, lub biura) do wynajęcia. Adres: administr. „Słowa“ —0

**„Złoty Deszcz“**  
2-gi oświad z oryg. Niewybrzydny, wczesny, krzewiący się, niewyjąłający, zaaklimatyzowany dla surowego klimatu, sownie opłacający silne nawożenie, z gwarantowaną zdolnością kiełkowania po 45 groszy za klg. loco maj. Małe hranicze poczta Krasne nad Uszą.  
Z. A. K. M. —0

**Herby**  
POLSKIE gotowe, na Onyksie, krwawo-żółtych i t. p. od 45 zł. ze złotym pierśc. artystycznie od 85 zł. (przyśleć miarę w zgłciu palca), wysyłka za zalicz. Magazyn jubiler. p. i. „Preciosa“, Warszawa, Marszałkowska 106. PŁS-L

**Każdą sumę**  
w dolarach, rublach i złotych lokujemy pod mocne zabezpieczenie D. H.-K. „Zachęta“, Mickiewicza 1, tel. 9-05. —0

**Gotówkę w złotych lub dolarach, wglęnie rubli zł. uokujemy w każdej sumie najpewniej zabezpieczone**  
Wil. Biuro Komissowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. —Z

**Oszczędności**  
swoje ulokuj na 12 proc. rocznie. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. LO-BARD Plac Katedralny, Biskupia 12, wydaje pod zastaw złota, srebra, brylantów, futer i różnych towarów 2021-0

**ZGUBY**  
Zgubioną książkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Lida, zaświadczenie o słuźbie sofero wojskowego, wyd. przez 4 Samochodową Kolumnę Osobową na imię Mieduszevskiego Józefa, zamieszkałego gmina Bieniakonie, uwiadomienia się. —0

**Do sprzedania**  
6 krzesel mahoniowych, ul. Mickiewicza 46 u stolarza. —0  
Tatarskiej 9-215-8 W.Z.P. 43.

**Wierchowce**  
dwa rosłe walachy czteroletnie, ujeżdżone do sprzedania. Wiadomość: Wilno, ul. Zawalna 16-16, Laskowicz. —Z

**Kamienicę**  
dochodową w centrum miasta sprzedamy natychmiast za 4,000 dolarów D. H.-K. „Zachęta“ Mickiewicza 1, tel. 9-05. —0

**Do sprzedania**  
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. —1

**Piekarnia**  
do sprzedania z wyposażeniem, z całości, operację kosmetem urządzeniem, wetyczne i kosmetyka dług. nowych przepielarska. Wilno, Wi-sów. Wiad.: ul. Sucha leńska 33 m. 1. 4-1 (Antokol) od g. W.Z.P. 77.10-4 p. p. —0

**Do sprzedania**  
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. —1

**Do sprzedania**  
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. —1

**K. Dąbrowska.**  
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6, Przedstawicielstwo najlepszych i największych fabryk fortepianów i pianin w Polsce i zagranicą: Arnold Fibiger, A. Drygas, B. Sommerfeld, Pleyel-Paris etc.  
Sprzedaż i wynajęcie.

**Bilans Zamknięcia Rachunków Spółki z ogr. odpowiedzialności „POLMIN w Wilnie“**  
w dniu 31 grudnia 1928 roku.

**STAN CZYNNY**  
Kasa 8613,70; Dłużnicy 57897,41; Różni (dłużnicy) 8819,04; Towary własne 4280,47; Rachunek Inkasowy P. F. O. M. „Polmin“ 0,49; Ruchomość 15242,10; Nieruchomości 140048,47; Weksle Gwarancyjne 29820,—; Kaucja (gotówka) 400,—; Fabryczka Smarów 2443,93; razem 267.565,61.

**STAN BIERNY**  
Kapitał Zakładowy 57700,—; Kapitał Zapasowy 19822,93; P. F. O. M. „Polmin“ 62505,49; Wierzyciele 6035,26; Różni (wierzyciele) 20144,34; Sprzedaż cyfrowa 24354,—; Fundusz Amortyzacyjny 20756,21; Kaucje (weksle) 29820,—; Kaucje (gotówka) 1350,—; Zysk w roku 1928 - 25077,38; razem 267.565,61.

**RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW**  
w Wilnie: Nieruchomości strata od sprzedaży szopy 571,20; Amortyzacja ruchomości i nieruchomości 13834,58; Koszty handlowe 84294,72; Zysk w roku 1928 25077,38; razem 123.783,88.

**ma:** Prowizja 67535,44; Towary Własne 2.472,26; Sklep detaliczny 36.962,60; Skład 2.108,64; Fabryczka Smarów 462,57; Stacje benzynowe 12.724,80; Garaż 1.517,57; razem 123.783,88.

**Dogodne warunki, spłaty na raty.**

**FRANCISA**  
Termin wykonania 12-14 tygodni

**Dostawa wszelkich maszyn młyńskich:**  
Turbin wodnych, Kamieni sztucznych, Motorów spalinowych na ropę i gaz ssany oraz Maszyn Parowych.

**Budowa i przebudowa młynów**  
Przyjmuje budowę i urządzenia swoimi ludźmi i ze swoich materiałów

**Biuro Techniczno-Handlowe i Robót Inżynierskich**  
**Sł. Stoberski**  
Wilno, ul. A. Mickiewicza 27, tel. 12-47.

**Motory ropowe „PERKUN“** krajowe, do młocarń, młynów i t. p. od 3 i pół. sil do 60 znane powszechnie jako trwałe, ekonomiczne, niezmiernie prostej konstrukcji i tanie. **Najbardziej rozpowszechniony u nas.**

Kilkadziesiąt motorów sprzedanych przez nas na Wileńszczyźnie jeszcze przed wojną pracuje dotychczas jaknajlepiej.

**Roczny kredyt.**  
Przedstawicielstwo na Wileńszczyznę posiada **Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy**  
Wilno, Zawalna 9, telef. 323, teleg. „Rolnicze“.

Nagrodzone na 1-ch Targach Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie - 1928 r. — **wielkim złotym medalem**

**Najlepsze instrumenty GEODEZYJNE:**  
Teodolity, niwelatory, astrolabje, gonjometry, planimetry i etc.

**powszechnie znanej firmy**

**Gustaw HEYDE, Drezno,**  
również TAŚMY MIERNICZE I RULETKI w WIELKIM WYBORZE skład fabryczny w POLSCE

**„OPTYK RUBIN“** Wilno,  
Dominikańska 17, telefon 10-58  
Najstarsza firma w kraju (egzystuje od 1840 roku)

**„KOWALSKINA“**  
USUWA NAJSILNIEJSZE BOLE GŁOWY  
FABRYKA CHEMICO-FARMACEUTYCZNA AP. KOWALSKI WARSZAWA

**Pierwszorządny zakład krawiecki**  
**L. KULIKOWSKIEGO**  
WIELKA 13.

Wielki wybór materiałów, ubrania gotowe i na obstalunek.

**„CLETRAC“** 12 K. M. Światowej sławy amerykańskie ciągnówki gąsienicowe „CLETRAC“ dla przemysłu i rolnictwa wyrobu The Cleveland Tractor Co., Cleveland, Ohio U. S. A., modele 1929 r., urzędowo wypróbowane na uniwersytecie w Nebraska — tanie w kupnie i eksploatacji poleca przedstawicielstwo na Polskę i w m. Gdańsk.

20 K. M.

30 K. M.

40 K. M.

100 K. M.

Ponad 50,000 ciągnówek — CLETRAC — pracuje we wszystkich częściach świata.

**GÓRNOŚLĄSKIE TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE**  
Warszawa, Sewerynow 3, Telefony: 221-44, 247-54, 247-66. skr. teleg. Getepe. PRZEDSTAWICIELE REJONOWI POSZUKIWANI.

**Wydział Powiatowy Sejmiku Wileńskiego Trockiego**  
ogłasza **Konkurs** na posadę TECHNIKA — przy budowie szosy

Do stanowiska są przywiązane pobory wg IX wględnie VIII stopnia służbowego pracowników państwowych.

Warunki: 1) Obywatelstwo Polskie 2) Wykształcenie techniczne, praktyka drogowa, oraz znajomość niwelacji. 3) Nieprzekraczalny wiek 35-40 lat. Oferty z odpisami świadectw szkolnych i dotychczasowej pracy wraz z krótkim życiorysem należy składać do Wydziału Powiatowego w Wilnie, ul. Wileńska 12 do dnia 1 maja 1929 roku. Posada kontraktowa. Do objęcia od dnia 10-go kwietnia 1929 roku. Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.

(—) Jan Radwański. Przewodniczący Wydziału Powiatowego STAROSTA.

**Wydział Powiatowy Sejmiku Wileńsko-Trockiego**  
ogłasza **Konkurs** na posadę TECHNIKA — DROGOWEGO.

Do stanowiska są przywiązane pobory wg IX wględnie VIII stopnia służbowego pracowników państwowych.

Warunki: 1) Obywatelstwo Polskie 2) Wykształcenie techniczne oraz praktyka drogowa. 3) Nieprzekraczalny wiek 35-40 lat. Oferty z odpisami świadectw szkolnych i dotychczasowej pracy wraz z krótkim życiorysem należy składać do Wydziału Powiatowego w Wilnie, ul. Wileńska 12 do dnia 1 maja 1929 roku. Posada stała. Do objęcia od dnia 10-go kwietnia 1929 roku. Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.

(—) Jan Radwański. Przewodniczący Wydziału Powiatowego STAROSTA.

**LEKARZE** **LEKARZE DENTYSTY**

**LEKARZ-DENTYSTA MARYA Ożynska-Smolaska**  
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się znika. Ofiarna 4-5. Przyjmuję: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

**AKUSZERKI**  
Akuszerka Smiałowska  
Akuszerka Kosmetyczna usuwa zmarzki, piegi, wagner, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46. m. 6.

**AKUSZERKA**  
DOKTOR **L. GINSBERG**  
choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuję od 8 do 1 i od 4 do 8.

**DOKTOR BLUMOWICZ**  
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. **Wielka 21.** Od 9-1 i 3-8. (Telef. 921).

**DOKTOR POPIŃSKI**  
choroby skórne i weneryczne. Przyjmuję dziennie. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej 8215- W.Z.P.

**DOKTOR WOLFSON**  
choroby skórne, weneryczne i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. —1119

**DOKTOR-MEDYCYN A. CYMBLER**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroliza, pija, skóce górskie, diatermia. Solux, Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8 W.Z.P. 43.

**Dr Hanusowicz**  
Ordynator Szpitala Sawicz, choroby skórne, weneryczne, godziny przyjęć 5-7 pp. Zamkowa 7-1 Leczenie światłem: Solux, lampa Bacha (sztuczne słońce górskie) i elektryczność (diatermia). 0819- DOKTOR **Hawrytkiewiczowa**  
przyjmuje od 11-12 do 5-6. Choroby skórne, leczenie wlo-wodu wyjądku, z całości, operację kosmetem urządzeniem, wetyczne i kosmetyka dług. nowych przepielarska. Wilno, Wi-sów. Wiad.: ul. Sucha leńska 33 m. 1. 4-1 (Antokol) od g. W.Z.P. 77.10-4 p. p. —0

**Do sprzedania**  
Kamienicę dochodową w centrum miasta sprzedamy natychmiast za 4,000 dolarów D. H.-K. „Zachęta“ Mickiewicza 1, tel. 9-05. —0

**Do sprzedania**  
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. —1

**Do sprzedania**  
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. —1

**Do sprzedania**  
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. —1

**Do sprzedania**  
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. —1

**Do sprzedania**  
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. —1

**Do sprzedania**  
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. —1

**Do sprzedania**  
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. —1